

PRUSY.

* Berlin, 19 listopada. Obydwe izby sejmu pruskiego odbyły dziś posiedzenie plenarne. Izba panów obradowała nad projektem do prawa o monopolu tytoni i przyjęła wniosek swej komisji o zaprowadzenie monopolu na produkt ten w porozumieniu z innemi rządami w całym Związku celny.

Izba poselska na wczorajszym posiedzeniu plenarnem doszła w obradach nad ordynacją powiatową do § 17 włącznie. Prawie do wszystkich paragrafów podawane były przez deputowanych stronnictwa liberalnego poprawki do projektu rządowego i szczególnie przeprowadzane. Prawa strona izby okazywała naturalnie z tego obrotu rzeczy swoje niezadowolnienie. Naprawdę bronił swego projektu minister spraw wewnętrznych, zwałczano go, a były minister poseł hrabia Scherwin formalnie prawie zaproteutował przeciwko zwrotom użytym w mowie, wypowiedzianej przez obecnego sternika sprawami wewnętrznymi. — Na dzisiejszym posiedzeniu plenarnem obradowała izba, po przekazaniu projektu do prawa o ukonsolidowaniu długu państwa komisji budżetowej, nad prawem o rozszerzeniu itd. kas dla wdów i sierot po nauczycielach elementarnych. Przeciwko projektowi zapisało się do głosu 6 posłów, za projektem żaden. Poseł Tchow domagał się przywrócenia przeszłorocznego prawa. Poseł Strosser zgadza się z prepinantem. Minister skarbu Camphausen wypowiedział przy żywych oklaskach izby, że nie chce zwałczać uchwały izby ze względu na położenie finansowe. Poseł Bieck oświadcza, że izba pozostać jedynie może przy uchwałach już zapadłych. Po przemówieniu w tym samym jeszcze duchu posłów Zieglera i doktora Wehrenpenniga zamknięto dyskusję jenerałem, a projekt załatwiono w ten sposób, że brzmienie przeszłorocznej uchwały izby pod tym względem w głównych punktach przywrócono. Następnie obradowała izba nad dalszemi paragrafami ordynacji powiatowej.

Gazety tutejsze, mianowicie Post, tryumfują, że wybory do reprezentacji miejskiej w pięciu północno-schleskich miastach, a to w Flensburgu, Sonderburgu, Apenradzie, Hadersleben i Tondern wypadły na korzyść Niemców. Ktożniasz używają manipulacji przy wyborach przez tych, którzy po sobie mają siłę, tego zapewne rezultat podobny wyborów w miastach, przeważnie przez Duńczyków zamieszkałych, nie zadziwi. Podobne rezultaty osiągnęły się i w prowincjach przez ludność polską zamieszkałych.

Sekretarza legacyjnego, dotąd zatrudnionego przy ambasadzie pruskiej w Paryżu, hrabiego Arnima, mianowano pierwszym sekretarzem poselstwa pruskiego w Carogrodzie.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 17 listopada. Jak to już wczoraj donosiliśmy, rozpoczął się dnia tego pochód wojsk austriackich z Risano ku Dragali, a według dotychczasowych wiadomości telegraficznych towarzyszyło szczęście temu pochodowi. Ostatnia, w dniu 26 października przedjętą i dokonana operacja wojskowa była niejako tylko improwizowaną; w pośpiechu, bez żadnych prawie przygotowań, wyruszyła ekspedycja, a przy małej jej sile nie mogli powstańcy nie zadać jej ciężkich klęsk, ile że panowali nad wszelkimi wyżynami i wzgórzami. To też doświadczenia te smutne zawiązały dla przyszłości były przestroga i nauka. Wczorajsza operacja przedsięwzięta z wszelką przeornością i, jak się zdaje, według dobrze obmyślanego planu. Jak wiadomo, wyruszyły wojska w czterech kolumnach, z których dwie, kolumna dowodzona przez majora Urschitz na Ublu, a dowodzona przez pułkownika Kaiffel z Orahowacu, mają zakrywać lewą flankę i prawą. Pod osłoną tych dwóch korpusów flankowych, zastępujących właściwy korpus ekspedycyjny przed atakami flankowymi, postępują dwie kolumny środkowe pod pułkownikami Simicem i Fischerem na dwóch drogach ku Cerkwicom i Ledenicem, podczas kiedy jenerał-major Dormus został z rezerwą w Risano. Pułkownik Simic nie natrafił w swoim pochodzie ku Cerkwicom znacznego oporu; pułkownik Fischer jednak zaatakowany został w drodze ku Ledenicom, a za pomocą skutecznego ognia działowego baterii udało mu się wiać w górę do San Nicolo, które panują nad drogą do Ledenice prowadzącą.

Równocześnie posunęła się kwatery główna z Risano do Knezlacu, tak że się w niewielkim od Ledenice znajduje oddalenie.

Niewątpliwie przyjąć można, że dzisiaj dalsze toczą się operacje, i że, jeżeli nie prędko, to z pewnością przy wozie pod Han, otwierającym wstęp do kotliny pod Dragali, przyjdzie do stanowczej walki, w której wezmą udział szczególnie nadchodzące od strony Cerkwic wojska. Droga z Ledenice lubo nieco dłuższa, mniej przedstawia trudności, dla czego łatwo zdarzyć się może, że podczas kiedy kolumna pułkownika Simica

Silny ty, duży i ja... Czekaj niewiaro! Chodźcież za nim w trop... aż doszedłem... Polak spiskował. Wy wiecie, oni wszyscy tacy, żeby ich od szty do pięć obwieszał krestami, dla tego, jak im tam Polska zapachnie... nie wytrzymają...

— To prawda... jej, jej! rozśmiali się czynownicy chórem...

— Pokopałem pod nim takie doły, że nareszcie się jego pozbył... Przyszło powstanie... jemu kazali iść na swoich, nie wytrzymał, poszedł do lasu... Ale co myślicie? Jak zaczęli zamazywać tę sprawę, tak go niby umorzyli z cholery, pochowali i powiedzieli, że umarł. Ja, jak głupi pojechałem za trumną, a trumna była pusta.

— A to bestya! zawołał wologodzki urzędnik, pięścią bijąc o stół... tak to powiesz za to...

— Rozumie się powiedzieć, nie co innego tylko powiesz, odezwał się drugi...

— Byłem już rzeczy tak nastroili, że i Marya Pawłowna wściekła na niego była... i mści się chciała, długo gadać za co... Ale kaduk ją przyniósł, przyjechała po tę zemstę do Warszawy, ja też... a docierałem z bliska...

Choć nie rychło, doszedłem przecież, że jenerał nie umarł i był w powstaniu... Myślę sobie dobrze, już nie ujdzie... Była bitwa... powiadają okrutna, nasi w pień cały oddział wyrzegli... a ja już miałem ślad, że on tam i że był się i że padł. Ale myślę sobie, dojeżdżam, a już mi do Maryi Pawłownej drugi raz wstanie z grobu... Zaczawszy śledzić, dochodzę, że ranny, że się liże w chacie, w lesie... tego mi potrzeba... podjechał mi, wziął go, zawiązał i do cytadeli oddał. Teraz myślę, jak się wyrwie z moich szpon, będzie mądry... Ale co nam wować z babami. Marya Pawłowna formalnie zwaryowała... Donosiła się, że ją sprawy dopilnuje... kto ją wie, jak, przez kogo... wyrobiła, żeby mnie areztowano! ot co! ot co!

Wszyscy czynownicy zakrzyknęli, słysząc to, a czuły z nich ręce zalać.

— Mnie, dodał Arsen Prokopowicz, któremu rząd

zatrudni powstańców pod Han, uda się kolumnie pułkownika Fischera dotrzeć do Dragali. Dzisiejszy już może dzień przyniesie coś w tej mierze pewnego.

Tymczasem nowy wszczynają się ruch w Zuppie a telegram donosi, że komunikacja lądowa między Cattaro a Budugą znowu przetrwała została, aby się wtedy tylko dało wyłomaczyć, gdyby zaniedbano pozostawić dostatecznej siły wojskowej w zajętych wsiach. Pułkownik Schoenfeld, stojący w Budug, odbył wczoraj atak na rozbitych pod Braicim powstańców.

Zresztą nie podają dzienniki tutejsze żadnych dalszych nowych z teatru wojny wiadomości.

FRANCYA.

Paryż, 17 listopada. Dwa ważne fakty są dziś na porządku dziennym: zrzeczenie się kandydatury przez pana Ledru Rollina w trzecim paryżkim okręgu wyborczym i manifest opozycji parlamentarnej, powstający zarówno przeciwko rządowi osobistym jak i przeciwko wybrakom demagogicznymi, przeciwko arbitralności z góry i przeciwko arbitralności z dołu List, w którym pan Ledru Rollin zrzeka się roli kandydata niezaprzysiężonego na konstytucję, rozsądnie jest napisany i może autorowi zwrócić sympatyje, jakie wskutek swego manifestu postradał. Mieszkając długi czas po za krajem ojczystym i wprowadzony w błąd przez swych przyjaciół o rzeczywistym stanie Francji, za daleko poszedł. Dziś, lepiej poinformowany, poświęca swą osobistość, wypowiadając jednakże, że składanie przysięgi przez samą siłę rzeczy z czasem upaść musi. — Oburzenie, jakie manifest lewicy wywołał w obozie ultraśrodku, najlepszą jest miarą powódzenia jego w kołach więcej umiarkowanych. Opinia publiczna pochwała wystąpienie deputowanych opozycyjnych.

W stolicy obiegają ciągle pogłoski o zmianach, mających zajść w łonie rady ministerstwa. Powszechnie utrzymują, że do nowo utworzonego lub tylko częściowo zmienionego gabinetu wejdzie p. Olivier. Nawet La France zdaje się pogłoskom tym dawać wiary. Inne jednakże organy twierdzą, że ministerstwo w obecnym swym składzie wystąpi przed zebrać się mającym ciałem prawodawczym.

Journal Officiel donosi o posłuchaniu, jakie miał nowy ambasador pruski u cesarza w Compiegne. Baron Werther przemówił, oddając pisma uwierzytelniające go jako ambasadora u dworu tuieryjskiego, w następujących słowach: „Najjaśniejszy Panie! Przez mego dostojnego monarchę powołany na zaszczytną godność reprezentowania go u Waszej Cesarskiej Mości, będę wiernym wyrazem woli mojego pana, jeżeli wszelkie moje usiłowania skiejuje ku utrzymaniu i utrwaleniu przyjaźni i dobrego porozumienia, jakie pomiędzy dwoma i rządami Francji a Prus, tudzież Związkiem północno-niemieckim istnieją, a jakie oparte są na interesach ogólnych, których rozwoju obydwaj kraje zarówno pragną. Mam honor, Najjaśniejszy Panie, złożyć w ręce Twoje pismo, uwierzytelniające mnie przy osobie WC. Mości jako nadzwyczajnego ambasadora i pełnomocnika JK Mości króla pruskiego i Związku północno-niemieckiego, tusząc, że mnie WCMość zaufaniem Swem zaszczyści, które niebędzie mi jest potrzebne, jeżeli mam wypełnić poruczone mi zadanie.“ — Cesarz odpowiedział: „Panie ambasadorze! Potrąfię nleżycie ocenić uczucia, jakimi w imieniu Twojego władcy wypowiedział. Jak on, tak i ja pragnę utrzymać dobre stosunki pomiędzy obydwoma rządami i życzyć sobie dalszego rozwoju przyjaźni pomiędzy Prusami, Związkiem północno-niemieckim a Francją. Za szczęśliwego uważa się mogę, że król taki wybór uczynił, wysyłając Pana do Paryża, i proszę Pana wierzyć, iż u nas dobre znajdziemy przyjęcie.“

Telegramy z Kairu donoszą, że kanał Suezki został dziś inaugurowany w obecności wicekróla egipskiego, cesarzowej Eugenii, cesarza austriackiego i reprezentantów wszystkich narodów. Podczas uroczystości powiedziano wiele mów. Yacht cesarzowej „L'Aigle“ i inne statki udały się bezprędko po inauguracji do Izmailu.

Odpowiedź wicekróla egipskiego na ostatni list wielkiego wezyra otrzymano w Stambule. Odpowiedź jest zadawalniająca; wicekról przystaje na wszystko, czego od niego żądano, z wyjątkiem jednej koncesji, to jest zaciągania długów bez autoryzacji sułtana. O ten punkt jak wiadomo, właśnie najbardziej chodziło tak sułtanowi jak jego ministrom. Telegram z Carogrodu zapewnia jednakże, że postawie mocarstw zachodnich radzą Wysockiej Porcie, ażeby się zadowolniła osiągniętym rezultatem i zrzekła się dalszej presji.

Zapewniają, że cesarz przybędzie do Paryża i zabawi tam przez niedzielę i poniedziałek i dopiero w przyszły wtorek dnia 23 bm. powróci znowu do Compiegne.

WŁOCHY.

* Florencia 15 listopada. Wyzdrowienie króla Wi-

winien był tyle, com mu służył życiem, potem... porwali mnie zjad, i — co myślicie... niby omyłka jak pchnęli aż nad Amur!...

Westchnął.

Dobrze to komu innemu, co ma familię, plecy, przyjaciół i pieniądze, ale mnie co, miałem tylko moje zasługi, jak głowa w wodę... zdawało się, że przepadnę. Szczęściem głowa na karku, stary czynownik, wręcił mi do kancelaryi, a dokładaj umiem robić... Gubernator, dobry człowiek, do pióra nie był skory... i ja wydoylem się jakoś z jego pomocą... Dopieroś śledztwo, kto kazał wywieść, za co?? Nie dojsz było, końce poszły w wodę, nakazano milczenie... przybyłem do Petersburga, to mnie tylko cieszyło, że Stanisława Karłowicza nie ma pewnie na świecie... A co myślicie? — No co? zapytał wologodzki... co? — Co? diabeł nie baba! wyrzuciła się z brylantów, ziemię pooddawała, pałac w Petersburgu, folwark... moskiewski dom... i... wykradłszy Polaczka, uciekła za granicę...

— Ale jakże go mogła wykraść?

— A jak mnie mogła wystać niewinnego jak nowonarodzone dziecko? / Jak? u nas w świętej Rusi — pieniądze mieć z reszty się śmiej. To tak! Jenerała nie poznali, liczył się za umarłego, ochrzcił go inaczej, wysłali gdzieś na mieszkaniu... pojechała baba za nim... i znikli oboje.

— Ale dokądże uciekli?

— Dokąd! albo ja wiem! świat szeroki, a jeszcześmy do tego nie przyszli, żeby nam wydawali naszych zewsząd i nie wazyli się poddanego państwa trzymać... — Cara, poprawił jeden.

Arsen pogardliwą zrobił minę. — U nas teraz państwo zwolowało, i my do tego Europe przyprowadziliśmy, że ona nie będzie śmiała naszych zbiegów przetrzymać... Niech no w domu ład zrobimy! zobaczymy!

Wszyscy się rozśmiali... Arsen Prokopowicz podniósł kieliszek szampauna... i powiedział oczyma po towarzyszach...

— Wy mnie rozumiecie i pamiętacie, cośmy w dro-

gła Emanuela i rozwiązanie księżny następczyni tronu wywołały po całych Włoszech lojalne objawy. Dzienniki monarchiczne zapełnione są przemowami, adresami i telegramami, sprawozdaniami o uroczystościach, jakie z powodu obu tych wypadków w urzędach. Nie przypisując demonstracjom tym więcej wagi, jak mają rzeczywiście, ile że pochodzą od korporacji urzędowych, to jednak przynajmniej będzie trzeba, że wielka masa narodu włoskiego daleko więcej ma przywiązania do dynastji, niż to przypisują dzienniki i stronnictwa republikańskie. Szczęście zaś, jakie spotkało tych dni rodzinę królewską, może tylko przyczynić się do tego, by ją jeszcze bardziej polecić narodowi. Dziwniej też jeszcze niż w szybkim wyzdrowieniu króla i urodzeniu następcy tronu okazało się szczęście to w cudownym prawie ocaleniu księcia Aosty i jego rodziny z wielkiego i groźnego niebezpieczeństwa. Dotąd nie ma bliższych szczegółów o katastrofie, jaka nawiedziła pancernik „Castellidardo“. Tyle tylko pewna, że podczas gdy okręt ten, który z księciem Aosty, jego małżonką i synem wracał do Włoch, znajdował się na wodach przy wyspie greckiej Zante, pękł na nim kocioł i że dziesięć czy jedenaście osób utraciło przytem życie, a przeszło trzydzieści po części ciężko zostali ranni. Jest to więc jeden znowu z owych nieszczęśliwych przypadków, które od lat kilku nawiedzają włoską marynarkę i które nie samemu tylko przypadkowi przypisać można, gdyż nadto często się zdarzają.

Gazetta ufficiale ogłasza zapowiedziany już dekret amnestyjny, jaki król wydał z powodu radośnego wypadku urodzin następcy tronu. Ułaskawia on wszystkich z powodu politycznych przestępstw skazanych. Zbrodnie pospolite, wykroczenia w gwardji narodowej i skazani o opór przy sposobności zaprowadzenia podatku od miewa i rzezi nie podpadają tej amnestji. Dalej donosi tenże dziennik, że dla wysłędzenia przyczyn nieszczęśliwego wydarzenia na fregacie „Castellidardo“ wysadono komisję.

We względzie powodów choroby króla przytacza Gazetta d'Italia następujące szczegóły. Dnia 31 m. był król z kilku gośćmi na polowaniu w San Rossore. Wielkiego dzika poruszono z jego legowiska. Polowanie trwało podczas ustawicznego drębnego deszczu kilka godzin, a było tak uciążliwym, że po powrocie do San Rossore jeden z koni orszaku padł niezwy. Ranionej już dzika, który mniej więcej dziesięć psom był rozplatał brzuchy, zastrzelił sam król. Wróciwszy do San Rossore, wypił król jak zwykle wielką szklankę wody i usiadł, nie zmieniając odzienia, przy palącym się na kominie ogniu. Następnego dnia okazały się oznaki choroby, co jednak nie wstrzymało króla od udania się do Florencji, dokąd go powoływały sprawy rządowe. Wieczorem, lubo się już okazywały symptomy zaziębienia, wrócił król do San Rossore i zalecił polowanie na dzień następny. Polowanie to odbyło się, lecz o 1 godzinie po południu musiał się król cofnąć, ponieważ się uczuł być chorym. Ponieważ choroba dnia następnego nie ustąpiła, przeto zwolniono gości z dłuższego pobytu w San Rossore, a pozostali przy chorym tylko jenerał de Sonnaz, hr. Castellengo i komander Adamo; w 24 godzin później przybrała choroba charakter groźniejszy.

Różne dzienniki podtrzymują wiadomość, że król zaślubił kochankę swoją, hr. Mirafiori, znaną więcej pod nazwiskiem „pięknej Rozyny“; w każdym razie zamierzal król oddawać już uległym naturalne swe dzieci z hrabiny Mirafiori, hrabiego Mirafiori i margrabiny Spinola, per subsequens matrimonium. Sądzą tu ogólnie, że ministrowie, by utrzymać się w urzędach, nie opierali się dłużej życzeniu króla i że zwiększono nawet groźbę królowi niebezpieczeństwo, by krok ten w obec opinii publicznej lepiej umotywować.

ANGLIA.

* Anglitcy są najwłośliwsi i zarazem i najlojalniejsi narodem. Lojalność ta dochodzi do tego stopnia, że gdy pewnego razu zrobiono zamach na królową, cała Anglia oparła się procesowi, jaki złożył wytoczyć miano, i że go posłano do domu obłąkanych, gdyż obłąkany jedno mógł się dopuścić podobnego czynu. Oczek że spotyka tu oby na każdym kroku. Jeżeli uczestnicy bankietów, to przekonano się, że bez wyjątku prawie pierwszy toast wnoszą się na cześć królowy i drugi na cześć f. m. i. królewskiej. Gdy zwiędzi koncert lub inne jakie przedstawienie, to pewnym być może, że usłyszy hymn narodowy, podczas którego publiczność cała wstaje i zdejmując kapelusze. Wszystkie bez wyjątku dzienniki ogłaszają codziennie przez cały rok rubrykę, zwana Court Circular, podającą detalicznie opis zatrudnień królowy dnia poprzedniego. Cirkular ten posyła wszystkim dziennikom człowiek, który przybrał tytuł „człowieka nowin dworskich“ (Court news-man) a dzienniki ogłaszają te wiadomości zaraz po artykułach wstępnych. Proste, ustronne i monotonne życie kró-

dzę gadali... podajmy sobie ręce... a dobrze będzie... za sto lat... ani szlachcica u nas, ani Niemca, ani Polaka nie stanie, no... i... zapamiętaj nasz brat...

Okrzykiem — hurrah! rozległ się hotel a służący hotelowi byli najpewniejsi, że Moskale pili carskie... zdrowie.

Genewa-Homburg, 1864—1868.

KONIEC.

Wspomnienia Wielkopolanina
z podróży po
Litwie i Inflantach.

I.

Wierzbolów. — Rewizja paszportów. — Dziwne wymaganie urzędników. — Odwiedziny u pana G. — Smutny stan kraju. — Wieść o otruciu biskupa Żubieńskiego. — Rozpaczliwy czyn dziecka. — Droga do Kowna. — Zamek Kownicki. — Szukanie w nim mianym skarbow. — Dolina Mickiewicza. — Widok cudowny z Aleksoty na Kowno.

Celem zwiedzenia rodziny mojej i stron rodzinnych na Litwie, jako też wiedziony chęcią poznania tej części kraju naszego, która przez połączenie się z nami stworzyła najświetniejszą epokę historii naszej, która cudowną przyrodą swoją góruje nad inne dzielnice Polski, a obecnie srogie dzwiga jarzmo i niewolę — pusiłem się w tę daleką drogę a przejechałszy Królewiec i pruską granicę, stanąłem we Wierzbolowie. Wspomnienia tych wszystkich okropności, których się Moskale dopuszczają na Litwie, a które korespondenci tameczni do Dziennika tak jaskrawo nam przedstawiają, oddziaływały na mnie i dusza jakaś owiała mnie atmosfera, kiędym się ujrzał na pierwszej stacyi rosyjskiej. Przezorność radziła się wyrzec swobody mówienia językiem ojczystym, zakazanym tamże surowemi

wy czyni wprawdzie rubrykę te nader suchą, lecz mimo to czyta ją najpierw każda dama wyższego wychowania. Takowa podaje zaś tylko wiadomości o przejażdżce lub przechadze w ogrodzie z dodatkami, kto jej towarzyszył, o której godzinie królowa udała się do kościoła, kto był u niej na obiedzie, kogo przyjmowała itp. Mimo to czytają wszyscy wiadomości te z zajęciem wielkim a jakież dopiero powagi doznają ci, co do zamku (castle) powołani zostali. Artysta, którego nazwisko ukazuje się w ten sposób w „cyrkularu dworskim“ może być pewien, że przez dni najbliższe będzie miał przed domem swoim tuzin ekwipaży. Każdy kupiec, który miał szczęście sprzedania kiedykolwiek czegoś już nie królowej lecz komukolwiek bądź, który choć w dalekim z dworem stoi stosunku, pisze natychmiast na swój tablicy np. „zegarmistrz, szewc, piekarz itd. królowy.“

Część ta rozciąga się na całą familię królewską a mianowicie na księcia i księżnę Wales. Niekiedy zaś objawia się nawet w sposób obrzydliwy. I tak odwiedziła księżną zeszłego lata miasto Watford, gdzie na cześć ich wyprawiono bankiet. Gdy goście opuścili salę jadalną, rzuciła się publiczność na miejsce, gdzie siedzieli, i pozabierała pestki od wini, które księżka i księżna jedli przy tej sposobności, i wyniosła je w tryumfie, żeby je albo zjeść lub zachować jako relikwii. Dziennik pewien zauważył przy tej sposobności: „Wiadomość tak nikogo zadziwić nie może, co spotrzeżgi, jak publiczność angielska upokarza się w obec jakiegokolwiek magnata, króla, księcia lub para. Publiczność angielska zjadłaby wcale inne jeszcze rzeczy jak pestki od wini, gdyby je dostać mogła. W Anglii żłutoży z entuzjazmem kapelusze, rękawiczki, buty księcia Wales, gdyby Jego Król Wysokość pozostawił je bez strażu, a dosyć znajduje się w Anglii ludzi, co by połknęli cały parasol (kij, druty i powleczenie), gdyby się go było dotknęły ręce królewskie.“ Jest to sąd żartobliwy wprawdzie lecz zarazem i bardzo prawdziwy.

Ztąd też pochodzi, że w Anglii nie ma właściwie stronnictwa republikańskiego, bo nawet stronnictwo radykalne na wskroś jest monarchicznem i takim pozostanie, do óki monarchowie angielscy, jak to czyni obecna królowa, zdala trzymać się będą od wszelkich stronnictw i wypełniać jedynie wolę parlamentu. Przed czasem niejakiem podejrzewano obecnego ministra pana Bright, który tyle zawsze okazywał czci dla konstytucji Stanów Zjednoczonych, że żywi uczucia republikańskie; lecz gdy przed dwoma laty, przezywał na mityngu, na którym podczas namiganych debat nad bilem reformy wymieniono nazwisko królowy, powstał pan Bright i oświadczył swym spokojnym, męskim głosem, że mityng jak cały naród żywi najjaśniejsze tylko dla królowy uczucia i że nie pozwoli, aby królową wciągnęli w debaty. Lojalną tę manifestację przyjęto na dworze bardzo przychylnie, ponieważ obawiano się, że p. Bright, który przemawiał był z zniezieniem izby wyższej, a walczył zawsze z purytańską energią przeciw arystokracji, zwróci się i przeciw tronowi. Lecz pan Bright i radykalni jego przyjaciele są zdania, że Anglia daleko więcej ma swobód republikańskich niż każda rzeczpospolita.

Telegramy.

Wrocław, 19 listopada. Urzędowe śledztwo okazało, że obawiać się nie trzeba zapadnięcia wieży B-wedera. Restauracya budowy w jak najkrótszym czasie ma nastąpić. Koszta obliczone na 15,000 talarów.

Karlsruhe, 18 listopada. Izba druga uchwaliła zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych z prewencją aktu cywilnego.

Paryż, 18 listopada. Public donosi, że wieści o niedalekiej zmianie ministerstwa nabywają podobieństwa do prawdy; nominacya pana Olivier na ministra spraw wewnętrznych uważa się za pewną, obecny minister spraw wewnętrznych pan de la Forcade Requette obejmie podobno znowu tę samą ministerstwa handlu.

Paryż, 19 listopada. Pan Olivier wystosował pod dnem wczorajszym pismo do wyborców trzeciego okręgu wyborczego, w którym poleca kandydaturę p. Pouyer Quertier i wzywa przyjaciół swoich, aby kandydata tego wybrali raczej niż owych „trybunów“, którzy z Londynu lub innych miejscowości nuzą lud swemi deklamacjami. Jedynym środkiem do zwyciężenia owego stronnictwa, dążącego do rewolucji, chociażby to miało wolność podkopać, jest ten, aby wszyscy ci połączyli się ściśle, co pragną wolności bez rewolucji. „Przeciwnicy nasi, pisze autor listu, — w wyższym pokonani są stopniem niż my, a nie mają tej otuchy, że mimo to pozostali górz. Zartują z nich, jak niegdyś ziemie zartowano. Lecz niepopularność ich powiększy się jeszcze; nie są oni w stanie oddać usług ani wolności ani rewolucji.“ Koniec listu brzmi: „Prowadźmy dalej walkę; ni-

karami, a przyoblec maskę narodowości, jaką miałem na paszporcie. Jeszcze przed starą odebrałem paszport, a skoro pociąg stanął na miejscu, urzędnik na prośbie z jakichś dwudziestu strażników, którzy swemi strzami pokazać mieli cudzoziemcom, że to kraj czysto rosyjski. Schwycono nasze kufry, tłumoki i zaczęli się ścisła rewizja i rozrzucanie rzeczy, gdy tymczasem urzędnicy paszportowi na środku sali z głęboką rozważą decydowali losy nasze, czy nas wpuścić do kraju tego obceanego, lub czy też uznać za niegodnych i zwrócić zagranicę.

Przy tej sposobności wspomnę o ciekawym wypadku, który mi opowiadano, że się wydarzył jednemu z naszych obywateli ze Zachodniej Prus przy wiozowaniu paszportu. Zauważono, że paszport jest niedokładny; a to czemu? dla tego, że w paszporcie nie stało, czymin on jest synem! a nazwisko jego to samo, które nosił jeden z główniejszych dowódców powstania, pozwalało panom urzędnikom okazać swą gorliwość polityczną i wyłowić zapewne z kieszeni podróżnego rubelki na załagodzenie tego sporu rodowodowego.

Odebrałszy mój paszport i schowawszy dobrze ten drogi talizman, bez którego się w Rosji i ruszyć nie można, udałem się mil kilka od stacyi do pana G., do którego, jak do wielu innych, miałem listy polecające, mające mi ułatwić poznanie kraju i obywateli. Pan G. przyjął mnie serdecznie, przedstawił swojej familii, oprowadzał po swojej włości i pokazywał wszystko, coby mnie interesować mogło; widziałem ów lud litewski, ochoczy do pracy i nabożny, kochający swą ziemię i religię, której mimo namów i gwałtów odstąpić nie chce, a przywiązany zarazem do pana swego, z którym razem cierpi i lepszej oczekuje doli.

Po przechadze zaczęła się w koje domowych pogadanka. Jak wszędzie pytano o wiadomości polityczne, jakie są nadzieje i to nie przez próżną ciekawość, bo tam ucisk tak wielki, że każda wiadomość, będąca w związku z Rosją budzi w nich nadzieję, że przecież nastąpi jaka zmiana ku dobremu lub koniec niedoli. Tak więc na wspólniej pogadance przeszeli nam dzień

gdy nie trzeba skłaniać głowy w obec wroga; lepiej uleść.

Paryż, 19 listopada. Według urzędowych doniesień z Compiègne przybędzie cesarz do Paryża dopiero w poniedziałek. — Dzienniki wieczorne ogłaszają następujący telegram z Ismailii z dnia 18 b. m.: Cesarzowa żywo powitana została przez ludność podczas przejazdu konnej, którą dziś odbyła.

Florència, 19 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych obrany został poseł Lanza 169 głosami marszałkiem. Poseł Mari otrzymał 129 głosów. — Książę Amadeusz udał się do Brindisi, by odwiedzić rannych na okręcie „Castelfardo”.

Bukareszt, 18 listopada. Minister Kogolniczanu za proponował agentom mocarstw zagranicznych, ażeby przez złożoną z zagranicznych kupców i znawców rumuńskich komisją uporządkować niedogodności systemu akcyzy.

Ismailia, 19 listopada. Wszystkie statki, które się tu zebrały z powodu poświęcenia kanału sueskiego, udadzą się dziś po południu pod przewodem jachtu francuskiego „Aigle” w dalszą po kanale podróż a przy latorni morskiej w południowym końcu jeziora gorzkich zarzucą dziś kotwicę a jutro przed południem prawdopodobnie w Czerwonym morzu.

Ismailia, 19 listopada. Przeszło 40 okrętów morskich znajduje się teraz w porcie; największym z nich jest fregata rosyjska zanurzająca się na 17 stóp 2 cale. Uroczystości nie ustają. Uczestników towarzystwa podróżowego p. Stangena zaprosił Khedive na bal i inne uroczystości.

Rio de Janeiro, 27 października. (Parowcem brazylijskim „City of Limerick.”) W Stanach La Plata rozsył się w dniu 10 b. m. orkan; 14 okrętów się rozbiło, szkoda jest wielka. — Lopez znajduje się teraz w San-Joaquin; słychać, że każe stracić swą matkę, brata i innych zwolenników.

W sprawie szkolnej.

* Z źródła poważnego a z sprawami szkolnymi dobrze obeznanego otrzymujemy poniższe uwagi o „wiecu poznańskim”, które podajemy bez żadnych z naszej strony zastrzeżeń. Z jednej strony bowiem stanowisko nasze w tej kwestii już obszernie wyrażaliśmy, z drugiej sądzimy, iż poważny rozbiór jej z innego punktu zapatrywania może tylko się przyczynić do ogólniejszego jej wyświecenia. Pismo nam nadesłane brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ szczegółowe sprawozdanie z pierwszego Wieca szkolnego, ogłoszone w niedzielnym numerze Dziennika Poznańskiego może wywrzeć przeważny wpływ na bieg podobnych zebrań w innych miastach i wsiach naszej prowincji, przeto bądź łaskaw zamieścić w piśmie swoim tych kilka uwag, które mi się zdają konieczne, żeby zapobiedz jużto z naszej strony złemu pojmaniu sprawy, o którą właśnie chodzi, jużto zarzutom, jakoby nam przeciwnicy słusznie zrobić mogli, gdybyśmy pozostali i nadal przy traktowaniu sprawy szkolnej w sposób, w jaki to uczyniono zeszłego piątku. Mogłbyś mi słusznie odpowiedzieć, Szanowny Panie, że czas był wszystko to wyłuszczyć na zebraniu samem; wszakże będzie mi to miało za wytlumaczonego, gdy otwarcie wyznam, że nie będąc mówcą z powołania, nie chciałem brakiem wymowy osłabiać siły mych argumentów, a co więcej przewlekł obiad, który i tak urwany częstymi wnioskami o zamknięcie dyskusji.

Wicewice poznańskiemu zarzuciłbym w ogólności to, że albo nie dość ściśle uchwycił jądro rzeczy, albo, jeżeli wiedział dobrze, że co mu chodziło, nie wypowiedział uchwyt swoich jasno i zrozumiale.

Nasamprzód nikt dostatecznie nie wyświecił zgromadzonemu obecnemu stadium sprawy szkolnej w ogólności, a mianowicie w Prusach. Zjadł poszło, że stanowiąc uchwałę, że szkoły bezkonfesyjne są dla ludności polskiej i katolickiej pod panowaniem pruskim szkodliwe, zgromadzeni nie obawiali się bynajmniej przeciw zgubnym następstwom innego rodzaju szkół, tak zwanych mieszanych, chociaż to było podobno głównym zebraniem celem. Mam na myśli szkoły, które rząd nazywa po niemiecku Simultanschulen. Popelniono zatem błąd, który inne prowincjonalne wieca naprawić powinny.

Trzy rodzaje szkół zaprzętają teraz umysł pedagogów i polityków świata całego, więc i niemieckich; wyliczmy je po kolei.

1. Szkoły bezbożne, Confessionslose Schulen, rekrutują zwolenników swoich w obozie tak zwanych liberałów albo postępców, którzy wyparli się wszelkich zasad wiary, w której się urodzili, pragną obejmować swą szepczęć za młodu w dusze swych dzieci, a co gorzej i w dusze dzieci tych rodziców, którzy wiary swojej dotąd nie stracili, którzy też młode pokole

mile, bo między swoimi, ale smutno zarazem, bo treścią naszej rozmowy było ciemizstwo, jakiego doznają nieszczęśliwi Litwini w narodowości i religii. Zależność od pierwszego lepszego urzędnika, wyciskanie ostatnich zasobów przez kontrybucje, które każdy majątek polski płacić musi bez względu, czy właściciel jego jest winny lub niewinny, nawracanie gwałtowne włościan na prawosławie i wywożenie opierających się w głąb Rosji — oto zaiste smutna treść rozmowy, która, acz przeplatana innymi przedmiotami, zawsze na ten smutny wracała temat. Nad wieczorem pojechaliśmy w odwiedziny w sąsiedztwo, gdzie znówu nowych ludzi, ale te same serca poznałem. Siłyścieli zapewne, rzekł do mnie gospodarz, o śmierci biskupa Lubieńskiego; zaręczają nam na pewne, że go otruto, zadawszy mu wolno działającą truciznę.

Nie bronie waszego rządu, odparłem, ale powątpiewam, aby to było prawdą, boby rząd nie miał potrzeby uciekać się do takiej zbrodni, kompromitującej go przed Europą, kiedy wysłał biskupa w głąb Rosji, jak to zrobił z wielu innymi, uczynił go sobie zupełnie nieszkodliwym.

Mylicie się, jeżeli sądzicie, odrzekł mi gospodarz, że Rosja dba jeszcze o opinię Europy, a jeżeli na Lubieńskim dopuszczono się tej zbrodni, to podobno uczyniono dla tego, że biskup miał w Petersburgu stósunki z osobami, których lekano się, że użyją swego całego wpływu, aby uwolnić biskupa z miejsca wygnania i dla tego go usunęto.

W jakim stopniu nawet dzieci czują ten ucisk i niedolę, niech posłuszny następujący wypadek, który się także w tych stronach wydarzył. W pewnej rodzinie wzięto dwóch synów na Sybir za udział w powstaniu, smutek i rozpacz panowała w domu, a jeszcze było trzeba odgrywać komedię i przyjmować gości Moskali, od których zależało los reszty rodziny. Panowie czynownicy przyjechali z wizytą, a pan i pani domu, chcąc nie chcąc, musieli gości przyjmować i być im radzi. W końcu jeden z urzędników, czy to przez ironię, czy też chcąc z umysłem wywołać jakie nierozważne słowo, odzywa się

lenie chować chęć po chrześcijańsku, żydowsku, turecku, lub tym podobnie. Nazwano te szkoły bezbożnymi, i słusznie. Chcąc bowiem dogodzić wszystkim odcieniom społeczeństwa, trzeba ze szkoły takiej wygnąć Boga nie tylko katolickiego, luterskiego, kalwińskiego, żydowskiego itd., ale trzeba z niej wygnąć Boga w ogóle, gdyż są dziś rodzice, którzy wcale w istnienie jego nie wierzą, którzy więc żądają, żeby w ich szkole o Boga, ani o nieśmiertelności duszy nie mówiono wcale. Szkoły takie byłyby po prostu niczem więcej jak rachować, historii naturalnej, geografii i t. d., nie tykając etycznej, a tem mniej religijnej strony wychowania. Zwolennicy takich szkół mieli w zeszły piątek rację, że one zbliżają do siebie wszystkie wyznania w kraju i do zrównania pojęć bardzo do brzo służą, jeżeli zamiarem rządu jest wszystko niwelować, jeżeli rząd wyprze się tego, jakoby obowiązkiem jego było troszczyć się o moralne interesy ludności. Kto przez szkoły zamierza zlewać i równać, ten musi żądać szkół bezbożnych nie tylko w Prusach, ale po całym świecie. U nas w tej chwili za szkołami takimi przemawiają najbardziej Żydzi, i to nie starowiercy, tylko ci, co wstydzą się porzucić Judaizm i zostać chrześcijanami, postanowili odwrotnie zbliżyć chrześcijan do siebie tym sposobem, że im odbiorą wiare, której sami nie mają.

Nie potrzeba być wielkim politykiem, żeby wiedzieć, iż pruski rząd szkół takich dziś dopuścić nie może; ten rząd, który publicznie wyznaje, że jest tarczą protestantyzmu na stałym lądzie Europy, ten rząd, którego głowa ukoronowana jest zarazem głową religii, ten rząd, który wie dobrze, co to jest oprócz bagietki oprócz się jeszcze na kościele i szkole. Zjadł też, dopóki Prusy nie podbiją państw południowo-niemieckich, póty nie można oczekiwać tego, by rząd pruski wypuścił szkoły z rąk, by dopuścił zakładania takich, na któreby nie miał ciągłego moralnego wpływu przez swoje lub katolickie duchowieństwo. Rząd ten nadto może dziś śmiało powiedzieć, że ogół mieszkanców o szkołach bezbożnych ani słuchać nie chce, że obóz postępców nie liczy dzisiaj więcej zwolenników jak stósunkowo obóz skrajnych socjalistów we Francji. Mógł zatem tę prawdę wyrzec w izbie pan minister, że lud niemiecki żąda dla siebie szkoły chrześcijańskie.

2. Wzrost onym bezbożnym przeciwnie są szkoły wyznaniowe, Confessionsschulen, których mamy w Prusach głównie dwa rodzaje: katolickie i ewangelickie; liczba bowiem szkół specyficznie kalwińskich, staroluterskich, żydowskich itd. znajduje się względem tamtych w ogromnej mniejszości. Nadzór nad takimi szkołami mają proboszczowie, dziekan i radcy rejencyjni, jeżeli mowa o szkołach elementarnych; gimnazja i szkoły realne stoją pod bezpośrednim nadzorem prowincjonalnych kolegiów szkolnych. W niektórych prowincjach, jak n. p. w Śląsku, nominacja nauczycieli zależna jest także od biskupa; u nas władza duchowna nie ma żadnego wpływu i księża, jako inspektorowie szkół, tylko są urzędnikami rządu; urzędnikami zaś kościoła jedynie o tyle, o ile im przysługuje kontrola nad wykładem religii. Wyznać trzeba, że u nas w W. Księstwie Poznańskim, o ile się to do szkół elementarnych tyczy, rząd postępował sobie dotąd bardzo sprawiedliwie, i nie liczne są przykłady, gdzie dzieci katolickie zmuszone są chodzić do szkoły ewangelickiej, jeżeli są tylko jakieś takie środki do założenia szkoły katolickiej. Natomiast wyższe zakłady naukowe, jak to już tyle razy pisałem, rozzielone są jak najbezwzględniej, bo na blisko 900,000 katolików mamy w W. Księstwie Poznańskim tylko dwa, wyraźnie dwa gimnazja katolickie, w Poznaniu i w Ostrowie, podczas gdy ewangelickich jest razem ze szkołami realnymi cztery razy tyle dla ludności daleko mniejszej.

Nie mogąc zaprzeczyć, że ludność katolicka ma rzeczywiste prawo domagania się na tym polu większej sprawiedliwości, rząd uciekł się do środka połowicznego, który jest pozornie ustępstwem a w gruncie dalszym ciągiem przyjętego z góry systemu, t. j. począł tworzyć:

3. Szkoły tak zwane mieszane, Simultanschulen, które na tym polegają, że młodzież katolicka z ewangelicką razem się mieszka w jednym zakładzie i w ogóle razem pobiera naukę, rozdzielając się tylko na lekcje religii i historii powszechnej. Publiczność nasza wie, że szkół takich owoc. Dość przypomnieć Rogoźno, Gniezno, Inowrocław, Piłę. Nakłó, teraźniejsze Trzemeszno, szkoły realne w Poznaniu, Wschowie, Rawiczu, szkołę średnią w Poznaniu, by widzieć, co takie szkoły znaczą i jakie w nich równouprawnienie. Dyrygenci wszędzie ewangelicy, większa część nauczycieli także, katolicy zaś w małej ledwo częściej ciępiarni; zjadł też ludność nasza do zakładów tych nie ma zaufania. Śreem jedynie stanowi wyjątek, bo też tu dyrygent katolik i posiadający

do dziesięcioletniej córce tego domu z zapytaniem, czy go kocha, a dziewczę zdaje się przepełnione żalem po swych braciach, których Moskale pogнали na Sybir, nie umiając powstrzymać wybuchu gniewu swego, wymierza na jako odpowiedź — policzek. Można sobie wystawić zamieszanie w domu, przepraszanie i kłopot rodziców za ten nierozważny czyn dziecka, a przystępować, aby czynownik nie korzystał z nierozwagi dziecięcej i nie kazał jej przypłacić całemu domowi. Szczęśliwie jednak załagodzono tę sprawę, wynagrodziwszy hojnie pokrzywdzonego urzędnika, i tym sposobem okupiono pokój.

Nazajutrz pojechałem zamek gospodarstwo i, podziękowawszy za uprzejmość i gościnność, puściłem się koleją do Kowna. Tu się przyroda zaczyna już zmieniać; znikają równiny, pokazują się wzgórza, parowy, doliny, wijące strumyki, w końcu rozciąga się przed naszymi oczyma wspaniały widok majestatycznego Niemna, a w samem ujściu Wilii do niego wznosi się miasto Kowno. „Dolinę tę, gdzie się miasto rozciąga, mówi Michał Balański, skropioną przejrzystymi wodami dwóch najpiękniejszych rzek w Litwie, otaczają w półkole prawie łańcuchy romantycznych gór, towarzyszących Niemnowi i Wilii. Strome ich pasma, okryte borami, świecą gdzieś niedziedzi łysem wierzchołkiem z pośród gałęzi sosnowych. Od południa Niemen, płócąc prawym brzegiem mury miejskie, lewym objia się o równie wysokie, lecz jasną zielenością dębiny lub krzakami czerwonych, berberysu i jarzębiny porośnięte wzgórza. U podnóża samo tylko przedmieście kowieńskie, Alkotą zwane, zaledwo na wazkim szlaku miejsce dla swych nielicznych domów znaleźć może.”

Widok miasta nasunął mi na myśl owe wojny krzyżackie, których Kowno tylokrrotnie było krwawym teatrem i dla tego skierowałem drogę do zamku, który w owym czasie tak ważną odgrywał rolę. Zbudowany nad samem ujściem Wilii do Niemna a przez przepok, łączący obie rzeki, dookoła wodą oblany, był straszną bronią w ręku nieprzyjaciela; ileż to razy nie był zdobyty, zburzony i znówu na nowo odbudowywany!

język polski w takim stopniu, w jakim go posiadać należy, jeżeli się ma pod sobą młodzież polską. A jednak i ten zakład oddano pod decernat ewangelickiego radcy a nie dra Milewskiego.

Jest więc zadaniem wieców naszych, żeby nasamprzód przeciw takim zakładom się zagradzać, chociaż one to niby tylko zakładami wyższymi, bo nowsze czasy pokazywały nam, że system szkół mieszanych zaczyna obejmować już i szkoły na pół elementarne, tak zwane miejskie.

Małą tentę próbę mamy już na szkole średniej w Poznaniu, na szkole w Kościanie; możemy mieć niezadługo w Środzie a kto wie jak to pójdzie dalej.

Rezolucje obywateli katolickich powinny zatem brzmieć tak, że nie tylko szkoły bezbożne ale i szkoły mieszane są dla ludności katolickiej szkodliwymi.

Drugi punkt, na który zwracam uwagę wieców, byłby ten, żebyśmy nie mieszali sprawy narodowej z kościelną. Czytelnik zechce mnie dobrze zrozumieć. Niech mnie P. Bóg broni, żeby nie miał nie wiedzieć, iż ludność polskiej pod względem języka dzieje się u nas krzywdą wołającą pod same niebiosa, ale umiemy odróżnić jasno pojęcia jedno od drugiego.

Polskiej ludności jako polskiej, nie są szkodliwe szkoły ani luterskie, ani kalwińskie, ani żydowskie, jeżeli są u nas jeszcze Polacy wyznania ewangelickiego, kalwińskiego, żydowskiego itd. Rezolucji, która by brzmiała inaczej, świat nie zrozumie, chyba że nas posądzi o to, o co nas już tyle razy posądzono, że religii używamy za płaszczyk do zakrycia naszych usiłowań politycznych. Dla tego położymy mieszane za bezkonfesyjne, należało w piątek przyjąć bezwarunkowo rezolucję przez p. Danielewskiego proponowaną a przez prof. Rzepeckiego popieraną gorąco, bo cóż sobie pomyślał Niemcy katolicy, nie mówię już we Wrocławiu ale i w Poznaniu, jeżeli jaki Polak powie im, że tylko dla polskiej ludności szkoły bezbożne lub mieszane są szkodliwe? Wprawdzie ta forma, jaką za poprawką prof. Rzepeckiego przyjęto, że szkoły takie dla polskiej i katolickiej ludności są szkodliwe, da się jeszcze niejako uzasadnić i tak wyłożyć, jakoby zawierała w sobie dwie osobne rezolucje w jedno złączone, ale mogłoby dr. Jarnatowski poniekąd mieć słusność, gdyby po takiej rezolucji powiedział, żeśmy Polaków zidentyfikowali z katolikami a o innowiercach polskich zapomnieliśmy umyślnie. Kiedy na wiec przyszli i innowiercy, a liczyli ich ostatniego piątku kilkunastu, wszystkich pełnych zapaści charakteru, pełnych poświęcenia dla sprawy narodowej, wtemczas należało przez samą wzgląd na ich obecność postawić kwestyą ku zobopólnemu zadowoleniu, np. tak:

1) ludność katolicka żąda szkół wyłącznie katolickich.

2) ludność polska żąda szkół z językiem wykładowym polskim, bez względu na wyznanie. Można było nawet powiedzieć, że

3) ludność polska ewangelicka żąda nauczycieli Polaków, języka wykładowego polskiego, a szczególnie elementarny drukowany nie szwabach ale łaciną, ostatnie wszelako było rzeczą panów ewangelików i kalwinów, jeżeli żądanie to uważali za będące na czasie.

Kończąc mniemam, że z uwag powyższych będą mogli korzystać przyszli urządziście wieców, i że tak urządzone zebrania będą mogły śmiało liczyć na udział duchowieństwa, które już w programie będzie miało pewną rolę, że pójdzie na zebranie prawdziwie pedagogiczne, prawdziwie naukowe, gdzie polityka milczy, a przemawia kościół i szkoła bez względu na cele światowe. Czy zaś takie traktowanie sprawy wyjdzie na nasz narodowy pożytek, o tem mówić pewnie nie potrzeba, bo wszakże sapientii są.

Przyjm, Szanowny Panie Redaktorze, zapewnienie głębokiego szacunku.

Nauczyciel.

Kanał sueski i handel.

Wszystkie dzienniki europejskie zapełnione są rozważaniem skutków, jakie otwarcie tego ósmego ciągu świata — jak go nazywają — za sobą pociągnie. Jedni rozpatują w tym fakcie sprawy polityczne i kombinują, o ile on wpłynie na stanowisko politycznych państw europejskich, inne znów rozważają całe pasma ekonomicznych skutków, które będą bezpośrednim jego wynikiem. Chociaż fakt otwarcia kanału nie tyle może nas co inne narody obchodzić, nie możemy wszakże pominąć tej sposobności do zastanowienia się, o ile kanał sueski może wpłynąć na stanowisko handlowe Austrii, w którym i my jesteśmy interesowani.

Z wojnami krzyżackimi minęła jego świetna epoka a opuszczony od królów, którzy inne nad niego przeniesli mieszkanie, chylił się zwolna ku upadkowi, aż teraz przedstawia tylko ruinę świadcząca zawsze o jego przeszłości. Obchodząc i oglądając go do koła, postrzegłem z jednej strony parkan ogradzający pewną część zamku; z początku nie rozumiałem jego znaczenia i celu, aż później dopiero wytłumaczono mi tę zagadkę. Otóż żołnierz pewien moskiewski miał w niegdyś kilkakrotnie widzenie, że pod zamkiem znajdują się obszerne podziemia, że się do nich dokoła, że troje drzwi do nich prowadzi i napewno wskazywał miejsce, którym się do nich dostanie. Prosił więc gubernatora o pozwolenie kopania, a gdy je uzyskał, zaczął nie tylko sam kopać, ale najął nawet ludzi do tego. Ponieważ zaś wielka liczba ciekawych zbierała się koło niego i w pracy mu przeszkadzała, przeto ów parkan postawił, aby się od natrętnych widzów uwolnić. Po długiej niezmordowanej pracy dokołał się w istocie, jak powiadają, do drzwi prowadzących w podziemia zamku, ale rząd troskliwy, w przekonaniu, że tam coś ukrytego być może, może skarby jakie, przerwał mu pracę a sam się zabrał do dalszego odkrycia. Co się dalej stało, nie wiadomo; czy tam co znalezione, czy też wstydząc się, że nie odkryto, zasypało doł, a dziś tylko ów parkan świadczy o prawdziwie rzeczonym wypadku.

Pożegnawszy zamkowe ruiny, pobiegłem zobaczyć dolinę Mickiewicza, o której sam mistrz tak mówi w Grażynie:

Widziałem piękną dolinę przy Kownie,
Kędy Rusałek dłoń wiosną i latem
Ściele murawę, krasnym dzierzgą kwiatem.
Jest to dolina najpiękniejsza w świecie.

Wiadomo bowiem, że nasz poeta od r. 1820 do 1822 wykladał w szkole kowieńskiej literaturę polską; zwiędzając piękne okolice miasta, polubił najbardziej to miejsce, gdzie samotnie dumiał i znajdował natchnienie i dla tego na cześć jego to miejsce Dolina Mickiewicza

Przedewszystkiem zauważyć musimy, że otwarcie kanału sueskiego w pierwszych latach nie będzie może miało na handel europejski tak kolosalnego wpływu, jak się tego niektóre zagraniczne spodziewają dzienniki, chociaż nie przeczy my bynajmniej, aby się wpływ ten z czasem nie wyrobił. Przewrót nie będzie nagły najprzód z tej przyczyny, że handel już od czasu otwarcia egipskich kolei żelaznych znalazł sobie drogę przez miedzymorze i obecnie już wiele towarów ze Wschodu drogą tą do Europy się dostaje. Wprawdzie kosztu ładowania na kolej żelazną i wyładowywania towarów na okręty Śródziemnego morza stawały się znaczną zaporą dla tego handlu, ale przecież były one mniejsze, aniżeli gdyby wożono towary naokoło Afryki. Kawa i indyjska bawełna w ostatnich latach w ten sposób się już dostawała do całej południowej Europy. Droga więc dla handlu przez Suez była już w części uutorowana.

Handel z razu w kanale sueskim nie z zupełną będzie się mógł rozwijać swobodą, gdyż rozmiary kanału, początkowo na wielką skalę nakreślone, o wiele się zmniejszyły w ciągu roboty, tak że kanał nie dla wszystkich wielkich parowców będzie dostępnym. Zamiast szerokości 100 metrów, jaka była w planie, kanał ma szerokości tylko 50 metrów, tak że większe okręty środkiem tylko płynąć mogą. Głębokość kanału również nie jest tak wielką, jaka początkowo była zamierzona, wynosi bowiem nie więcej nad 6—7 metrów. Ażeby się zaś wielkie okręty mogły wymijać, są w pewnych miejscach szersze baseny. Z razu więc kanał będzie najwięcej przystępnym tylko dla okrętów żaglowych i mniejszych parowców, na czem handel także wiele ucierpieć musi, nie mogąc się z zupełną rozwijać swobodą.

Trzecią wreszcie przyczyną, która obecnie nie pozwoli handlowi zupełnie się rzucić w tę stronę, będą wysokie opłaty, jakie przedsiębiorstwo od przewozu towarów wybierać będzie. Podnoszą się już nawet głosy w europejskim dziennikarstwie przeciw tak wysokim opłatom. Przedsiębiorstwo jednak przez długi czas będzie mogło pod tym względem Europie dyktować prawa, nie mając konkurencyj.

Mimo te przeszkody jednak otwarcie sueskiego kanału wielce odmienny nadeń ruch europejskiemu handlowi.

Pytanie, o ile Austria w tym ruchu jest interesowana i ile z niego potrafi wyciągnąć korzyści?

W rachubę wchodzi tutaj tylko własny handel Austrii, t. j. przewóz produktów zagranicznych i wywóz produktów własnych.

Handel przewozowy ograniczyć się zapewne do bardzo małego minimum, gdyż Anglia, główny konsument austriackich towarów, prowadzić je będzie na własnych okrętach wprost do Londynu. Można więc tutaj tylko te okolice południowej i środkowej Europy wziąć w rachunek, do których łatwiej przywóz z Tryestu aniżeli z Hamburga, Bremy lub Holandii. Do tych ostatnich krajów należy Galicya. Wprawdzie i my dostajemy niektóre kolonialne towary via Hamburg, wpływa to jednak często z tanioci transportu niemieckimi i pruskimi kolejami. Gdy wszakże towary te wprost z miejsc produkcyj na okrętach austriackiego Lloyd'a dostawać się będą do Tryestu, natenczas Hamburg o naszych konsumentów z Tryestem nie będzie mógł iść w zawady, gdyż transport tych towarów do Tryestu o wiele będzie tańszy aniżeli do północnych portów Europy.

Dla nas więc przedewszystkiem z kanału sueskiego wypłyne ta korzyść, że będziemy mieli lepszą i tańszą kawe i tańszą bawełnę, nie rachując mniej znaczących artykułów, z których tylko pieprz i cynamon w większych stósunkowo przychodzą ilościach. Dotychczas pijemy większą część kawy amerykańskiej, która stósunkowo jest gorszą aniżeli kawa azjatyckich kolonii; zaledwie ¼ ogólnej konsumpcji kawy w Galicyi wypada na lepsze gatunki jako to: Mokka, Ceylon i Jawa. Odtąd świeżą Mokkę będziemy mieli najdalej w dwóch tygodniach z Hadajdy lub Mokki, a podróż do Ceylon z Tryestu wynosić będzie nie więcej jak 22 do 27 dni.

Co do handlu wywozowego, jaki się w Austrii rozwija z przyczyny otwarcia kanału sueskiego, to na tym zdaje się nie wiele zyskamy. Cóż bowiem wywozić będziemy z przemysłowych produktów dla ludzi, którzy się żywią po większej części owocami, a chodzą w najnaturalniejszych sukniach, to jest nie mają żadnej odzieży. Tym więc ludziom gorących krajów nasz przemysł na nic się nie przyda, a liczyć na tych 50,000 Europejczyków, którzy żyją rozproszeni po dziesięciu krajach południowej Azji, na niewieleb się przydało, gdyż i oni, jeżeli potrzebują europejskich towarów, to przywykli brać wszystko od Anglików i Anglii z pewnością nie dadzą sobie wydrzeć tego obdytu.

Rachunek więc handlowy z przyczyny sueskiego kanału dla Austrii wypada nie bardzo zadawalniający

nazwano. Dziś napróżnobyś śledził piękności doliny; przetrzęta nasypami kolei żelaznej, straciła zupełnie swój kształt dawniejszy i nic prawie nie przypomina tego uroczego miejsca.

Leżąc za to hojnie wynagrodził mnie widok przepyszny, jaki się przedstawia z Aleksoty na Kowno i płynącą u podnóża rzek. Przedmieście to leży na lewym brzegu Niemna u spodu wysokich wzgórz, porośniętych dębami i berberysem, które bywają miejscem przechadzek dla mieszkańców miasta; tu i owdzie na górze urządzona laweczka pozwala odpocząć i dłużej się napić uroczym widokiem. Zaiste jest to jedno z najpiękniejszych miejsc Litwy, dające się porównać z niemałym wielkiem szwajcarskim a co najmniej ze saskońskimi Bastei i wijącą się u spodu Elbą. U spodu widzisz Niemen, szeroki i pełnym płynący korytem, na nim uwiązane się czolna rybackie i statki żaglowe, na lewo wpadająca Wilia do Niemna a wspólnie ich wodami oblana ruina zamku Kowieńskiego, dalej miasto z wieżami kościołów, dalej piękne wzgórza, doliny; widzisz wysmukłą kopułę Połajskiego kościoła, a dalej jeszcze na wzgórzu czerwieniące się mury Czerwonego Dworu i wspaniałe wieże zdobiące go świątyni. Na jednym z przeciwnych wzgórz kierował Napoleon ruchami wojsk swoich, kiedy się tutaj przez Niemen przeprawiały niezliczone ich zastępy. Widokiem oczarowany, w wspomnieniach zatopiony, zapomniałem gdzie jestem, aż dopiero dźwięk mowy nam niemieć zbudził mnie i naga odkrył rzeczywistość. Zapomniałem, że tu mówić nie wolno po polsku, a ci co mówili po moskiewsku, to byli moi rodacy, którym ojczystej mowy wzbroniono, którzy, nie wiedząc kim jestem, bali się, abym ich nie zdradził.

Dodatek,



ORFÈVRERIE CHRISTOFLE.

Rękodzielnie
w Paryżu, rue de Bondy 56, w Karlsruhe, W. Ks.
Badenśkie.

Alfenidowe noże i widelce.

Reprezentanci
we wszystkich miastach większych.

POINÇON DU MÉTAL BLANC
DIT ALFÉNIDE

ALFÉ
NIDE

CHRISTOFLE

Wystawy powszechnie.

Paryż 1855:
Wielki medal honorowy.

Londyn 1862:
Dwa medale
za doskonałość wyrobów.

Paryż 1867:
Hors concours (członek Jury).

Galwanicznie posrebrzane i pozłacane
sprzęty stołowe.

Szczero-srebrne sprzęty stołowe.

Galwanoplastyka.

Posrebrzanie i pozłacanie.
Posrebrzanie ponowne.

Wierni zasadzie, która zawsze nami kierowała: **dawać najlepsze wyroby po najtańszych ile można cenach**, mamy zaszczyt uwiadomić naszych przyjaciół handlowych o owych zmianach, które doświadczenie i zaprowadzone niedawno znowu w naszych fabrykach ulepszenia pozwoliły nam zamieścić w naszymy taryfie widelce i nożów.

1. **Usunięcie żółtego metalu z fabrykacji nożów i widelce.**
2. **Wyłączenie użycie BIAŁEGO METALU, zwanego ALFENIDE, do tej fabrykacji.**
3. **Powiększenie nakładu srebra.**
4. **Zniżenie ceny nożów i widelce.**

Reprezentantem naszym w **Poznaniu** jest:

Pan Wilhelm Kronthal.

Do mego nakładu przesła:

Zabawa Geograficzna Polska.

Nader zajmująca ta i pociągająca gra loteryjna łączy przyjemność z użytecznością. Łatwo i igrając dochodzi młodzież uważa przez nią do **gruntownego poznania historii i geografii swej ojczyzny**. Gra ta również dowcipnie jak gustownie urządzona obejmuje **kompletną mapę Królestwa Polskiego w 17 odziałach** wraz z markami i z jednym tomem tekstu. (Oprawy). Wszystko znajduje się we futeralku, na którym wykonany jest piękny tytuł według rysunku J. I. Kraszewskiego. **Cena 2 tal.**

J. Lissner,

księgarnia i antykarnia, Wilhelmowski plac 5.

Moją pracownią urządziłem w ostatnich czasie tak, iż wszelkie roboty, nawet takie, które dawniej do większych miast wysyłać trzeba było, wykonuję z jak największą akuracją i w jak najkrótszym czasie.

Antoni Stark,

złotnik i jubiler,
ulica Nowa 70, naprzeciw księgarni p. J. K. Żupańskiego.

Zupełna wyprzedaż

mego składu towarów odbywa się nadal z powodu przeniesienia się do innego miasta po znacznie niższych cenach.

Paletoty już od 3 tal. i kabyty " " 1 tal.

Próby nie dają się.

Proszę bacznie uważać na firmę moją.

(7510),

49 Rynek. Benjamin Schoen. Rynek 49.

Wyprzedaż odłożonych wyrobów.

zawierająca materje na suknie wszelkiego rodzaju, kostiumy, płaszczyki, kabyty, halki, szale, kobierce itd. itd., rozpoczyna się z dniem dzisiejszym **po nadzwyczajnych cenach.**

Poznań, Rynek nr. 63.

Robert Schmidt,
dawniej Antoni Schmidt

Szczegółowe cenniki i przesłanki do wyboru są przez listopad na usługi.

Donoszę szanownej publiczności, iż w domu pana dra Nieszczyty Półwiejska ul. No. 2, założyłem

fabrykę rozmaitych gatunków kiełbasek,

tak **hamburgskich jak wiedeńskich.** Także sprzedaje szynki wędzone, gotowane, w całości i częściowo. Upraszając o łaskawo zamówienia, polecam moje przedsięwzięcie szanownej publiczności, przyrzekając rzetelną wagę, świeży i przedni towar.

M. Kraszewski.

Odebrawszy znaczny transport **likworów** wprost od Rocher Freres z Bordeaux, polecam po nader umiarkowanych cenach następujące: Café l'Yemen, Thé imperial, Curaçao double, Curaçao triple sec, Crème de Cacao a la Vanille, Alkermès, Eau d'argent, Anisette, Petite lait d'Henry IV, Parfait amour, Nectar du Perou, Crème de rose, de Vanille, de Moka, Frambois, Mille roses, Mirabolante, Royal, de la Chine, d'Ananas de fleurs d'Orange, w nader ozdobnych karafach; jako też Benedyktynekę, Chartreuse, Elixir de Spa, Hendaye, Aguardiente de Barcelona, Liqueur des Alpes, Eckau, Allasz, holenderskie Curaçao, Anisette, gdańska wódkę i wszystkie inne słynne wódki i likwory.

(7522)

A. Cichowicz.

Cierpienia gardłowe i chrypka.

Do liweranta nadwornego pana Jana Hoffa w Berlinie.

Pretschen, 20 września 1869. Pańskie piwo zdrowia z wysoku słodowego uwolniło mnie już przed laty od cierpień gardłowych i chrypki. Wotton, nauczyciel i kościelnik. Najwyborniejsze skutki leczące osiągam u wielkiej liczby chorych przez Hoffa fabrykaty: wysoku słodowy, słodową czekoladę zdrowia i słodowe karmelki piersiowe.

Dr. M. Kirchmayer w Gr. Götzfriz. Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner**, Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera**, plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrowcu, u **A. Podgórnego** w Nakle, u **J. S. Löwina** w Bydgoszczy, u **Ernesa Teppera** w Nowymyśli i u **H. Cassiela** w Śrebie. (7502)

Płótna szlaskie, irlandzkie, bielefeldskie i holenderskie, z jak najlepszych fabryk.

Inlety, purpury i ewelichy na pościel.

Piki, barechany, dymki, walis, szyrtygi, percale, basty i muśliny poleca

Handel towarów modnych i płótna
W. Kukulińskiego i Sp.,
w Poznaniu.

[6341]

Na dotkliwie cierpienie piersiowe

już od dawniejszego chorując czasu, używałem wysoku miodowego z kopru włoskiego L. W. Egersa. Po użyciu 2 tylko butelek widziałem już pożądaną skuteczną i pozbyłem się sprawozdanych przez powyższe cierpienie boleści.

Bernburg. Fryderyk Kenneke, właściciel okrętowy.

Szłski wysoku miodowy z kopru włoskiego, wynaleziony i fabrykowany tylko przez L. W. Egersa w Wroclawiu, uzyskał jako prawdziwy skarb domowy tak powszechne prawo obywatelstwa, iż zbytnie było, zwracać nań uwagę przez anonsy, gdyby nie istniało tyle niejednych naśladowań tego wybornego fabrykatu. Kto przeto nie chce wyrzucić pieniędzy swoich i szkodzić zdrowiu swemu, ten niechaj się przekonywa przed zakupem, że butelka nosi pieczęć, etykietę wraz z facsimile jako też wpaloną w szkło firmę **L. W. Egers w Wroclawiu**. Wyłączny zresztą skład znajduje się tylko w Poznaniu u **Amalii Wuttke**, Wodna ulica 8,9, w Łobżenicy u **L. Leder**, w Smiglu u **M. Hasse**.

Ból zębów

każdego rodzaju, nawet gdy zęby są wyprucone i zarażone, usuwa natychmiast trwale i bez bólesci sławny **wyśkok indyjski** bez potrzeby zakładowania i zapłombowania zębów. W towarze prawdziwym dostać go można w fl. po 5 i 10 sgr. w Poznaniu u **C. L. Arndta**.

[7498]

Panu J. G. Popp,

praktycznemu lekarzowi zębów w Wiedniu, Stadt Bognergasse No. 2.

Panie Dobrodzieju!

Od 8 lat przyzywałam się do pańskiej **Anatherynowej wody**, która tak na działa jako też i na zęby nadzwyczaj zbawienne działa, również rozmaity ból zębów łagodzi i zupełnie usmierza a w ogóle zasługuje na posiadanie sławę niezrównanej wody do ust. Nie mogę się zdecydować do używania nowocześnie zachwalanych w tym rodzaju środków, upraszam więc za dołączone kwotę odpowiednią ilość Anatherynowej wody do ust mi nadesłać.

Zagrzeb, dnia 20 lipca 1867 r. (1853).
Teresa v. Mandlstein z domu **Jelaczyc de Bucim**.
Do nabycia w Poznaniu u **H. Kirsten** rd., ulica Podgórna No. 9.

Poręczony mi

Skład komisyjny

HERBATY

istniejącej od roku 1764 firmy

Otto Roloffs & Zoonen w Amsterdamie.

Uznane wybrane gatunki w świeżym zawsze towarze. Ceny oryginalne, opakowanie oryginalne w 1/4, 1/2 i 1/3 funt. paczek. polecam do łaskawego uwzględnienia.

Edward Stiller,
Śapieżyński plac No. 6.

Sławnego mego w świecie całym, najlepszego
oryentalnego szrótu kawowego,

który w skutek swej dobroci i tanioci rozszerzył się po całej Europie, dostać można w Poznaniu u panów

Jakóba Schlesingera synów, J. N. Leitgebra,
A. Cichowicza, Izzydora Buscha,
H. Michaelisa,

w 1/4, paczek po 1 sgr., w 1/2, paczek po 2 sgr.
Bierze się pełną łyżkę stołową szrótu kawowego lub, jeżeli się chce dodać kawy, 1/2 łyżki takowej i miesza z 1/2 łyżki stołowej szrótu kawowego i z tego robi się około 10 średnich filiżanek kawy, polewając kawę wrzącą wodą i pozwalając jej ciągnąć (nie gotować) przez około 5 minut, napój ten będzie wyborny i czystego smaku. (7335.)

Jan Scholz, Drezno,

wyłączny depozytor jeneralny i eksporter na całą Europę.

Blizsze szczegóły o radykal, wylecz. tych chorób według metody prof. dr. Sampsona za pomocą poleconej już

Cierp. płuc. stan słabości.

przez **A. Humboldta** Coea podaje broszura jego, bezpłatnie i franco przez Aptekę pod Murzynem w Moguncji.

(7032)

TRUDNE TRAWIENIE I BOLE ŻOŁADKA

Uleczenie niezawodne przez użycie

WINA, SYROPU i PIGULEK

z **PEPSYNY** i **DIASTAZY** P. CHASSAING

Te trzy preparaty których smak bardzo przyjemny są jedynymi jakimi zawierają dwa czynniki naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsynę i Diastazę). Akademia medyczna w Paryżu wydała o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne.

W Paryżu, avenue Victoria, 2; w Warszawie w składach materiałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w Poznaniu w aptece Doktora Mankiewicz.

(4503)

Kurcze epileptyczne (wielka choroba)

leczy lekarz specjalny dla epilepsji dr. O. Killisch w Berlinie, teraz Mittelstrasse No. 6. — Zamiejscowi listownie. Przeszło sto już uleczono.

[3302]

HEMOROIDY;

nawet zastarzałe, można bardzo szybko wyleczyć przez użycie pomady p. ROYR, mającej własność rozтворяnia i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

Papier elektro-magnetyczny

p. ROYR leczy reumatyzm, bolesne krzyżów, spazmizowanie, jak również katar, irytację piersi i naczyń oddechowych. Skład główny w Paryżu przy ulicy św. Marcina 225 — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha — w Warszawie w składzie materiałów aptecznych p. Gallego — w Krakowie w aptece p. Bruno Miczyńskiego — w Poznaniu w aptece dra **Mankiewicz**.

(7213).

Oddawna doświadczony niezawodny środek domowy w reumatyzmie. **Dr. Chesley Anti-Rheumatic-Wadding**. Angiel. wata. rodzaj, w oryginalnych paczkach po 10, 6 i 4 sgr.

Skład u **Józefa Basch**, w Poznaniu No. 48 Rynek No. 48. (7509)

Ogłoszenia gospodarskie itd. Dom. Osiek p. Kościannu poszukuje **pisarza gospodarczego**; re- fletujący niech papiery swe zechcą do Osieka przysłać. (7506).

Zarząd.

Dominium Bielejewo pod Ostrogiem potrzebuje zaraz lub od Nowego Roku zdantego **pisarza gospodarczego**. Zgłoszenia franco. (7443)

Ogrodnik, kawaler, wolny od wojska, z dobrmi świadectwami, poszukuje każdego czasu miejsca. W Poznaniu, Wrocławska ul. u pana **Ligockiego**, No. 14. (7505).

Hipoteki dóbr rycerskich każdej wysokości, bezpośrednio po Ziemi- stwie zapisane, kupuje pod przystępnymi warunkami [6971]

Bernard Rawicz,

Wielkie Garbary No. 39.

Hipoteki pupilarnie zabezpieczone każdej wysokości na dobrach rycerskich lokowane kupuje każdego czasu pod najmierniejszymi warunkami.

Józef Radziejewski

w Poznaniu. (2390)

500 centu. słana pogodnie sprzyj- niętego jest do nabycia w **Szelejew- skich Budach** w bliskości Rogowa. (7474.)

Świeże zielone kuchy rzeplowe

zjad i wszystkich stacy kolejowych poleca po cenach jak najtańszych

Manasse Werner,

[7501] W. Garbary 17.

Sprzedaż baranów

w Dominium

Śmielów pod Żer- kowem

po cenach zastósowanych do okoliczności już się roz- poczęła. (7455)

Dominium **Dobieszewice** pod Pakością ma 170 roslých dwóletnich **skopów** na sprzedaż. (7166.)

Do zakupu i sprzedaży dóbr rycerskich i lasów poleca się

Józef Radziejewski

w Poznaniu, (2389)
Wrocławska ul. 18.



Dominium **Kutschorwitz** pod **Weso- szem** (Herrnstadt), stacya Rawicz poleca i w bieżącym znowu roku **zdantne do rozpladu buhaje** w wieku od 1/2 do 1/3 lat, a **holenderskie i oldenburg- skie** jako też wybrane przeprowadzone **krzyżowanie z rasą Shorthorn** (ojciec „John Bull” według Stambuchregi- ster) są do sprzedania. Za poprzedniem zgło- szeniem się posyłam ekwipaże dla pp. ku- pujących do Rawicza. (7379)

M. Kuhne.

Aukcja tryków

w Wągrowcu.

W **czwartek, dnia 25 li- stopada**, w południe o 12 go- dzinie, na podwórzu właściciela oberzy pana **Ziemer** sprze- dany zostanie 18 elektoral-tryków i 6 tryków Rambouilletów, dwule- tnych, z mojej owczarni w Pani- grodzu. Warunki, pod jakimi aukcja odbywać się będzie, prze- rzec można w lokalu p. Ziemer.

[7426].

Bertram.



Sprzedaż tryków

„Negretti” z zarodowej owczarni w Zalesiu pod Borkiem już roz- poczęta. (7462)

Prelekcyja

w **Towarzystwie Prze- myślowém** odbędzie się ju- tro w poniedziałek o 8 godz. wie- czorem. **Dr. Matecki** do- kończy swego wykładu o **Astro- nomii**. O liczny udział Człon- ków i gości uprasza (7539),

Dyrekcya.

Teatr w Miłosławiu

w dzień **wieczu szkolnego.**

Nowy Don Kiszot.

Krotochwila we 3 aktach ze śpiewami. Po- dług Aleks. hr. Fredry.

Sala w ogrodzie ludowym. Dział w sobotę dnia 20 i w niedzielę dnia 21 listopada

Wielki koncert i przedstawienie.

Wystąpienie całego towarzystwa. Cena przy kasie 5 sgr., dzieci placą 1 1/2 sgr. Bilety dzienne po 3 sgr. w cukierniach pana R. Neugebauera. Początek w sobotę o 7 godzinie, w nie- dziele o 5 godzinie.

[7541] **Emil Tauber.**

Café Bellevue!

Co niedzielę na śniadanie **fiaki.** (7532)

Café Bellevue!

Co wieczór od 8 godziny **koncert harmonikor- dowy** na 12 trzech rozmaitych pa- ryskich instrumentach wykona **familia Heidemann** z Ber- lina. (7530)